GŁOS PRACY POLSKIEJ



tygodnik narodowy

Nr 1. ROK I. WARSZAWA, NIEDZIELA 13 LUTEGO 1938 R. CENA 10 GR.

KRZEPIĆ I WALCZYĆ!

Co to za pismo? Kogo reprezentuje? Poco powstało? Takie pytania cisną się na usta czytelnikowi trzymającemu w ręce pierwszy numer „Głosu Pracy Polskiej“. Odpowiedzią na te pytania niech będzie niniejsze wyjaśnienie redakcji.

Naprzekór ułudnym hasłom żydokomuny, naprzekór życiu, które robotnika polskiego pogrążyło w nędzy i strąciło go, z masońską pomocą, w otchłań, zrodzoną z krwi, bólu, łez, głodu i nienawiści, naprzekór tym szatańskim siłom, które go najpierw w błoto popchnęły, a potem mu plunęły w twarz wyzwiskiem: **„Ty — proletariuszu!“** naprzekór temu wszystkiemu — **trafiła do serc i dusz stanu robotniczego** — IDEA NARODOWA!

Trafiła do serc i dusz robotnika polskiego idea narodowa i **dobrze trafiła!** Przyjęcie znalazła królewskie i zrozumienie i poświęcenie i zapał!

I oto z dnia na dzień jakby nurty wzbierającego potoku rosną szeregi jej wyznawców.

Z dnia na dzień topnieje liczba tych, co jeszcze gwieździe czerwonej wierzyli.

Z dnia na dzień rosną szeregi narodowego ruchu zawodowego, jakim są Związki Zawodowe „Praca Polska“.

Powstają coraz to nowe związki, na przeróżnych terenach, obejmujących coraz to inne warsztaty pracy.

A przecież zdawałoby się, że jest tak ciężko... Niejeden narzeka, że posada, że bieda, że nie może. A robotnik nie narzeka! Staje w szeregach organizacji zawodowej, która mu w duszy rozdmuchuje iskry zapału, przysypane popiołem nędzy. Stają tak tysiące, jedne za drugimi.

JESTEŚMY! I nikt nas już teraz nie zniszczy i nie zniweczy. Szmat drogi spory za nami odbytej, w siły ciągle rośniemy, a w dalszą drogę się szykujemy.

I oto na tę nową drogę, dotrze teraz do rąk Waszych — koledzy, ten numer **Waszego pisma.** Oto pismo, na którego łamach dacie wyraz swym troskom, pragnieniom i żądaniom.

Oto pismo, którego pierwszym zadaniem jest Wam koledzy pomóc, Was — KRZEPIĆ!

Znajdą się tu może dla niejednego słowa otuchy w ciężkiej walce o byt, znajdą się wieści o zwycięstwach naszej sprawy.

Znajdziecie tu koledzy punkt, łączący robotnika z Gdyni, czy Poznania, z robotnikiem ze Śląska lub Łodzi.

Jesteśmy — **głosem pracy polskiej!** Nie jesteśmy więc pismem redagowanym **dla** stanu robotniczego, dla Was, ale jesteśmy **WASZYM** pismem.

Chcemy, byście koledzy nie traktowali tego pisma, jak ogłoszeń, które się przeczyta, a potem się o nich zapomina, ale żeby myśl Wasza za myślami czarnych liter druku pobiegła i na tych stronach miejsce zajęła.

Zawędrujemy daleko, daleko. Dotrzemy do najodleglejszych zakątków kraju, do najrozmaitszych ludzi. I do takich co z nami i do takich co przeciw nam. To też stwierdzamy o sobie co następuje:

Jesteśmy pismem narodowym. To znaczy, że na łamach naszego pisma przed wszystkimi innymi sprawami stawiać będziemy na czele wszystkich zagadnień, dobro narodu, jako całości, jako jednej wielkiej rodziny, która posiada swoją przeszłość i przyszłość.

A całe życie narodu opieramy na zasadach religii katolickiej, których przyjęcie jest koniecznym warunkiem zdrowego rozwoju narodu polskiego.

Jesteśmy pismem zawodowym. Na terenie zawodowym służyć będziemy tym celom, które przed sobą narodowy ruch zawodowy stawia.

Powstaliśmy poto, żeby szerzyć założenia ideowe „Pracy Polskiej“ i żeby o zwycięstwo tych założeń WALCZYĆ!

Oto GŁOS PRACY POLSKIEJ!

Ten tytuł niech wytłumaczy resztę! Ten tytuł niech wyjaśni, poco nasze pismo powstało.

Ukazanie się tego pisma jest przede wszystkim dowodem, że narodowy ruch zawodowy rośnie, że wkracza w nowy etap WALKI **o sprawiedliwy ustrój pracy.**

GŁOS PRACY POLSKIEJ BĘDZIE W TEJ WALCE SKUTECZNYM ORĘŻEM.

Idziemy do walki z otwartą przyłbicą! Na pierwszej stronie w pierwszym numerze przedstawiamy się, kim jesteśmy i komu służymy!

Otwarcie wyraźnie, szczerze i bez osłonek. Bo upartą walkę wypowiadamy odrazu wszelkiej **obłudzie!** Przede wszystkim obłudzie czerwonych szmat, które bezczelnie okłamują robotnika i w przepaść go pchają.

Tę obłudę demaskować będziemy, gdzie ją tylko ujrzymy! I tę naszą postawę niech umieją ocenić wszyscy, którym pismo nasze w ręce wpadnie. Niech to ocenią nasi przyjaciele i niech to w imię prawdy przyznają nasi wrogowie.

A wrogów stanu robotniczego, którzy go chcą zgubić, mniej czy więcej chytrym podstępem — PRZESTRZEGAMY!

Zedrzemy maskę z gęby! Zedrzemy i prawdę pokażemy! **A prawdy** się chyba bardzo boją ci wszyscy najmici wrogich potęg!

Nasze zadania określamy krótko:

Będziemy krzepić i walczyć!

REDAKCJA

NASZ SYMBOL



374

„ZANOSI SIĘ NA TO, ŻE NA MIEJSCE WSZYSTKICH DOTYCHCZASOWYCH STRONNICTW, KTÓRE ROZWÓJ DZISIEJSZEGO ŻYCIA I JEGO ZAGADNIEŃ ZLIKWIDUJE, WIEK DWUDZIESTY POSTAWI W KAŻDYM KRAJU NAPRZECIW SIEBIE DWA OBOZY, Z JEDNAKOWYMI BARDZO PROSTYMI I BARDZO REALNYMI PROGRAMAMI: WYTĘPIĆ PRZECIWNIKA.

W JEDNYM BĘDĄ KOMUNIŚCI Z WSZYSTKIMI PRZYLEGŁOŚCIAMI, Z WSZYSTKIMI ŻYDAMI I NIEŻYDAMI, POPIERAJĄCYMI KOMUNIZM I PRZYGOTOWUJĄCYMI GRUNT DLA NIEGO, PO DRUGIEJ — ŻYWIOŁY NARODOWE, OPIERAJĄCE BYT SPOŁECZNY NA TRADYCJI, NA RELIGII, NA ZDROWIU MORALNYM I OBYCZAJOWYM, NA MOCNEJ INSTYTUCJI RODZINY, NA SILE INSTYNKTÓW, WIĄŻĄCYCH LUDZI W JEDNĄ CAŁOŚĆ SPOŁECZNĄ.

W TEJ NIEMIŁOSIERNEJ WOJNIE NIE BĘDZIE MIEJSCA PO ŚRODKU. KAŻDY, Z PROSTEGO INSTYNKTU SAMOZACHOWAWCZEGO, BĘDZIE SIĘ MUSIAŁ ZDECYDOWAĆ I STANĄĆ WYRAŹNIE PO JEDNEJ, ALBO PO DRUGIEJ STRONIE“.

ROMAN DMOWSKI — PRZEWRÓT

MYŚMY JUŻ WYBRALI. „PATRZĄC W POLSKI ZNAK I KRZYŻ“ WYKUWAMY MIECZ, KTÓRY W TEJ WOJNIE NIEMIŁOSIERNEJ DOPOMOŻE DO CAŁKOWITEGO ZWYCIĘSTWA NARODU POLSKIEGO!

PRAWDA ZASADNICZA

Prawdą zasadniczą jest, że każdy Polak bez względu na jego stan, zamożność, bez względu na jego zawód i wykształcenie, jest członkiem wielkiej rodziny, która się nazywa NARÓD i za losy tej rodziny ponosi odpowiedzialność.

Ta prawda zasadnicza jest prosta i wypływa z życia. Ale pewne siły usiłują ją zgubić, zniszczyć jarmarcznym wrzaskiem zachwalającym jakieś nowe prawdy, jakieś międzynarodówki, z pod znaków masońskich, socjalizmy i komunizmy. Te nowe prawdy okazują się kłamstwem. Ludzie jednak na nie idą. Kupują kota w worku, a dopiero kiedy kupią, przekonują się, że zostali oszukani. Kto na tym traci? Pomyślmy trochę głębiej:

RODZINA NARODOWA.

Kiedy syn chory, to się z nim idzie do doktora i troszczy się o niego cała rodzina. Kiedy ojciec w biedzie, to syn mu się stara ulżyć. Troszczymy się w rodzinie o swoich braci, o swoje siostry, o rodziców i o przyszłość dzieci. Czy w baraku bezrobotnego, czy w pałacu. I tu i tam jakby z krwią ludzką zmieszany i zespolony z człowiekiem na zawsze przedziwny instynkt każe człowiekowi — myśleć o rodzinie. O t. zw. najbliższych.

Czemże jest naród, jeśli nie jedną wielką rodziną? A jak się tu zatraca ten zbawczy instynkt, który każe rodzicom myśleć o przyszłości swych dzieci! W rodzinie myśli się **o współpracy**. A zobaczcie w życiu społecznym jeszcze ciągle, choć już coraz mniej pokutujące hasło — walki klas!

Gdy w rodzinie bracia się czubią, to się na to patrzymy ze zgorszeniem. Ale w życiu narodowej rodziny, to się uważa za rzecz pożądaną i mówi się — walka klas!

W rodzinie są różne zadania do spełnienia. Ojciec robi co innego, matka się o inne sprawy troszczy, a synowie i córki jeszcze o inne. I w narodzie różne są warstwy i różne stany. Ta różnolitość jest tak konieczna, jak kółka w zegarku, z których każde jest inne, a wszystkie kółka są potrzebne i jak jedno z nich wyjmiemy, zegarek stanie.

To samo jest z życiem narodu. Na własnej skórze doświadczył naród polski braku tak ważnego „kółka" jak — stan mieszczański. Miasta opanowali Żydzi, a potem silnie w nich utwierdzeni poszli na podbój całego narodu. Jest ich obecnie w Polsce 11% ogółu ludności, a posiadają 80% majątku narodowego!

W narodzie potrzebne są różne stany. A najpotrzebniejszy chyba i najwięcej namacalnego pożytku przynoszący jest stan pracowniczy: robotnicy i rzemieślnicy.

Gdy w rodzinie jeden brat jest bogaczem, a drugi nędzarzem, to rodzina zmusza brata bogatego, jeśli się sam do tego nie poczuwa, żeby biednemu pomagał. Ale gdy to rozszerzymy na naród i stwierdzimy właśnie w tym robotniczym stanie ogromne ubóstwo materialne, to daremnie szukamy bogatych krewniaków, którzyby robotnikowi powinni pomóc. Zamiast tych krewniaków (Polaków) natkniemy się znowu na Żydów trzymających w łapach 4/5 naszego całego narodowego majątku. I tak w kółko... Gdzie ruszysz, czego się dotkniesz, wszędzie trafisz w jedno i to samo cebulą pachnące miejsce — w Żydów.

Proszę przeczytać, co poniżej pisze o milionerach warszawskich, bynajmniej nie antysemicki I. K. C.

„(P) Istnieje powszechne przekonanie, że z pośród **żydowskiej ludności Warszawy najbogatsi są dwaj bankierzy, bracia Rafał i Michał Szereszowscy** oraz były prezes gminy żydowskiej, **Eljasz Mazur,** współwłaściciel wielu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.

Z ostatnio ogłoszonej listy **podatników** warszawskiej gminy żydowskiej okazuje się jednak, że wymienieni bynajmniej nie są najb g iszymi żydami w Warszawie. Najwyższą skła lkę na gminę — **12 tys. zł.** rocznie wyznaczono **Juljanowi Glassowi;** po 10 tys. zł. płacić mają **Paweł Truskier i dr Karol Zaks,** właściciel fabryk chemicznych. Dopiero czwarte i piąte miejsce zajmują **bracia Szereszowscy** ze składką po 6 tys. zł. Tyleż opłacać będzie **Dawid Loppe.**

Następną kategorię, opodatkowaną kwotą 5 tys. zł. stanowią: **wdowa po giełdziarzu Kurcu,** znany kamienicznik **Wolf Gotgeld,** głośny z procesu dyrektor kartelu drożdżowego **Stanisł. Szereszowski** i bankier **Mendel Landau.** Sędzia handlowy **Maksymilian Fryde** i arch. **Sejdenbeutel** zapłacą po 3 tys. zł.; wzięty chirurg, najbogatszy lekarz żydowski **dr Sołowiejczyk** — 2.500 zł.

Bogacz Mazur zajmuje dopie o czternaste miejsce wśród milionerów żydowskich Warszawy. Tak przynajmniej utrzymuje gmina żydowska, która z pewnością ma dobre informacje o stanie majątkowym swych członków."

FAŁSZYWI PROROCY.

Patrzmy teraz dalej, jak zasadnicza prawda o odpowiedzialności każdego za losy narodu w życiu bywa ukrywana i kto nad tym pracuje, żeby tę prawdę ukryć. Pracują nad tym socjaliści i komuniści, którzy teraz przybrali nazwę „demokratów". O tych wiedzą wszyscy, że są Wojtkami broniącymi żydowskiego stanu posiadania w Polsce.

Stworzył tych najmitów Żyd Marks i kierują nimi Żydzi. Ci żydowscy pachołkowie stają na ulicach miast i „pikietują" — ale w ten sposób, żeby Żydom klientów napędzić.

Protestują ci najmici, gdy akademicy posadzą Żydów w osobnych ławkach, urządzają strajki i krzyczą, że bronią robotnika. Ale strajki urządzają właśnie wtedy, gdy to potrzebne fabrykantowi Żydowi i w ten sposób, że w rezultacie robotnik na tym traci.

Są jeszcze i inni fałszywi prorocy. Mówią oni — nie naród, tylko państwo. Tymczasem naród, to coś żywego, coś co istnieje, rusza się i żyje, czego się można dotknąć. A państwo? Państwo?... państwo — to państwo. Tak wam powiedzą fałszywi prorocy. Nie wytłumaczą poprostu, że państwo to jest narzędzie w rękach narodu albo jego wrogów, tylko zaczną deklamować obłudnie o tym, że „wspólne dobro", „radosna twórczość", „państwowotwórcza działalność", obywatele, obowiązki i t. d. i t. d.

To są fałszywi prorocy! I tych proroków stan robotniczy słuchać nie będzie!

W SŁUŻBIE NARODU.

Robotnicy są w Polsce, jakeśmy to wyżej stwierdzili, jak ten biedny brat w rodzinie. Obrazowo można powiedzieć, że są niewolnikami komina fabrycznego, przywiązanymi do niego niewidzialnym łańcuchem.

Ale świat polskiej pracy z dumą może stwierdzić, że mimo niejednokrotnie rozpaczliwego położenia w jakim się znajduje, mimo trudnych warunków życiowych, mimo tej niewoli najczęściej u żydowskiego fabrykanta, mimo to wszystko, świat polskiej pracy poczuwa się do odpowiedzialności za losy narodu i nie bacząc na siebie — dla tego narodu pracuje!

Z dumą możemy stwierdzić, że ta prawda zasadnicza, której nie rozumie ani pan starosta, ani pan referent, ta prosta prawda, że naród jest tu na ziemi największym dobrem, znajduje w świecie pracy polskiej głębokie zrozumienie.

Głód? — Nietylko ty jesteś głodny!

Nędza? — A iluż Polaków nędzę cierpi?

Zimno? — Ależ to **Polakom** zimno! **W swoim własnym domu im zimno, bo obcy się w tym domu rozsiedli!**

Stan robotniczy to rozumie! Stan robotniczy nie lubi filozofii, nie chce obłudy. Nie pociągną go w przepaść Żydzi i masoneria.

Stan robotniczy, prosty, nieuczony, a zdrowo myślący stan, poczuwa się do odpowiedzialności, za losy całego narodu!

Miecz Chrobrego w twarde dłonie bierze, zarazę w łeb wali! WALCZY!

O prawa dla gospodarza narodu!

O godziwy ustrój pracy!

O Polskę bez Żydów!

O Polskę Wielką!

Świat polskiej pracy ruszył do ataku, wzrósł w siłę i IDZIE DO ZWYCIĘSTWA!

Władysław Jachimowicz

Na prostym chłopskim wozie

odwieziono na wieczny spoczynek zwłoki K. H. Rostworowskiego

W Krakowie zmarł w wieku lat sześciedziesięciu Karol Hubert Rostworowski, wielki poeta i dramaturg, do ostatnich dni swojego życia czynny działacz narodowy. „Ja jestem katolik i narodowiec" powiedział o sobie niedawno. I był nim. Był katolikiem tak gorącym i tak kryształowym, że cześć powszechną wzbudzał nawet u swych przeciwników. Był narodowcem tak oddanym sprawie, że cała jego twórczość, — to walka o Wielką Polskę. Ten mocarz pióra utworami swoimi targał uśpione narodowe sumienie społeczeństwa i piórem tym walczył, jak inni mieczem.

W sercach robotników i chłopów, w sercach całego polskiego świata — nie pracy, ale świata nędzy, imię K. H. Rostworowskiego zostanie wyryte — na zawsze. Był tego stanu robotniczego i chłopskiego nieugiętym obrońcą. Walczył o jego dobro zaciekle. Gdy gdzieś zobaczył w stosunku do robotnika i chłopa ckliwą obłudę — wytykał ją otwarcie palcem i gromił!

A sam wołał ciągle do jakże często ospałej inteligencji:

„Patrzajcie! Dom się stawia! A czy wiecie jak?"

I uczył biernych i ospałych cenić pot i krwawy znój i ten ból w grzbiecie robotnika, co pochylony „od rana do nocy cegły, cegły" nosi!

A ostatnią swoją drogę na cmentarz odbył, jak sobie tego życzył przed śmiercią, na prostym chłopskim wozie....

CELEM NASZYM

tydzień wydarzeń

W świecie

Rok 1938 rozpoczął się pod znakiem wielkich wydarzeń politycznych. Nagle i niespodziewanie nastąpił przewrót narodowy w Rumunii. Rządy przeszły w ręce stronnictwa narodowo-chrześcijańskiego. Następstwem tego jest silna akcja antyżydowska, liczne rozporządzenia mające na celu usunięcie Żydów z życia politycznego i gospodarczego Rumunii.

W polityce zagranicznej nowy rząd rumuński stoi na stanowisku współpracy z Polską i blokiem ideowym państw narodowych.

Ponieważ obecny rząd nie ma zdecydowanej większości w parlamencie, dekretem z 19-go stycznia parlament został rozwiązany, a nowe wybory odbędą się w marcu.

Posunięcia narodowego rządu rumuńskiego wywołały popłoch wśród Żydów i kontrakcję, w postaci interwencji przedstawicieli Francji, Anglii i U. S. A., nagonki prasowej, aż do prób wyniesienia tej sprawy na sesję Ligi Narodów. Ale wszystko bezskutecznie. Fali odrodzenia narodowego żadna siła nie powstrzyma. Ostatnio wyszły rozporządzenia usuwające Żydów z szkolnictwa!

W przeciwieństwie do Rumunii, Francja tonie w odmętach anarchii, tocząc się ku upadkowi dzięki rządom frontu ludowego. Ostatni strajk powszechny dowiódł siły organizacyjnej komunistów i słabość aparatu administracji państwowej. Masy skomunizowane wyłamują się z norm prawnych. Na ulicach częściej słychać Międzynarodówkę niż hymn państwowy. Ot, do czego prowadzi walka o „demokrację“ i brak silnego obozu narodowego.

Po przesileniu rządowym i nieszczęśliwych próbach utworzenia rządów koalicyjnych, a potem czysto socjalistycznych, ostatecznie premierem został Chautemps (czyt. Szotan), a w skład nowego rządu weszli przedstawiciele partii radykalnej i unii socjalistycznej. Nie wszedł natomiast ani jeden socjalista i komunista, co świadczy o lekkim odchyleniu ku prawemu skrzydłu frontu ludowego.

W stosunku do nowego rządu socjaliści odnoszą się przychylnie, komuniści opozycyjnie. A tymczasem frank francuski spada, w polityce zagranicznej traci Francja sojuszników, a minister spraw wewnętrznych poświęca cały swój czas tępieniu przejawów nacjonalizmu i stawiania w stan oskarżenia ludzi narodowo myślących.

W Polsce

W stosunku do wypadków zagranicznych nasza polityka jest w dalszym ciągu powściągliwa i w wypowiadaniu się i w czynach. Styczniowe exposé min. Becka nie dało żadnych wyjaśnień konkretnych. Jest powtórzeniem tego cośmy dawniej słyszeli. Zagadkowo przedstawia się w dalszym ciągu kwestia gdańska.

O wiele więcej możemy powiedzieć o sytuacji wewnętrznej. Pod pokrywą codziennych sporów, intryg i gierek partyjnych — zarysowuje się coraz wyraźniej podział na siły sprzyjające i wrogie, dążące ku Wielkiej Polsce i te, które pragną jej zguby i upadku.

Sanacja, która przez 11 lat spełniała rolę pośrednika ideowego i niby „łącznika“ społecznego — rozlatuje się. Próby ozonowe, zjednoczenia narodowego, ograniczyły się do jednoczenia elementów legionowych i to bezskutecznie. Wiązanie i klejenie lewicy z elementami prawicowymi, aż do pseudonarodowych radykałów włącznie nie udało się. Po ustąpieniu płk. Koca, szefem Ozonu został gen. Skwarczyński. Na temat ten robiono najrozmaitsze domysły, zwłaszcza co do dalszej akcji politycznej Ozonu. Szeptano o porozumieniu z Str. Ludowym, ewentualnie P. P. S. i łączono to z ciągłymi pielgrzymkami na zamek lewicy od „demokratów“ do socjalistów włącznie.

Falę plotek przerwało oświadczenie samego generała Skwarczyńskiego, który ni mniej, ni więcej oświadczył, że polityka Ozonu nie pójdzie ani na prawo, ani na lewo, ani też środkiem. A którędy? Nie ma odpowiedzi. Zresztą pozostają jeszcze dwie rzeczy: dreptać w miejscu, albo cofać się. Zobaczymy, który z tych dwóch sposobów wybierze Ozon.

I jakby na potwierdzenie tego, niedawno rozwiązany zarząd skomunizowanego Z. N. P., po usunięciu kuratora, powrócił do władzy. Wybrano prezesem p. Kolanko, ale on wyboru nie przyjął i miejsce jego zajął p. Nowicki, żartobliwie nazywany „podkolankiem“. Poco było robić przedtem tyle hałasu, skoro ci sami prowodyrzy, w dalszym ciągu będą odpowiedzialni za przyszłość wychowania polskiej młodzieży?

Na tle tej „dekompozycji“ odcina się, jakże jasno i wyraźnie, realna praca Stronnictwa Narodowego, zmierzająca do Wielkiej Polski. Powstają coraz to nowe polskie przedsiębiorstwa, sklepy, hurtownie już, a nawet zakłady przemysłowe. Inni gadają, a narodowcy pracują. Inni tumanią społeczeństwo i pogrążają je w otchłań zobojętnienia, a narodowcy organizują to społeczeństwo — do walki! I to jest jeden jasny promień w polskiej rzeczywistości, pozwalający z otuchą patrzeć w przyszłość.

BO NIE MA UGODY,
GDZIE W JEDNYM KRAJU
ŻYJĄ DWA ŻYWE NARODY.
PRAGNIEŃ IM NIE ODEJMIESZ,
ZIEMI IM NIE DODASZ.
JEDEN Z NICH MUSI USTĄPIĆ:
GOŚĆ — ALBO GOSPODARZ.

K. H. ROSTWOROWSKI.

Fakty

POSŁUSZNA TWÓRCZOŚĆ

Obrady sejmowe toczyły się ustalonym trybem. Izba spała, referent się pocił, czasem Sommerstein wyskoczył, jak Filip z konopi, że Żydzi są dobrymi obywatelami. Budżety uchwalono. Kilku posłów cichaczem wspominało o kwestii żydowskiej. Jaśniejsze chwile sejmowych obrad to ataki poszczególnych referentów na politykę niektórych panów ministrów. Ale i to gdzieś znikło w ogólnej martwocie i senności obrad. Gen. Żeligowski ostatecznie przestał być przewodniczącym komisji wojskowej. Kiedyś był potrzebny, bo nie było lepszego generała, dziś już nie, przecież murzyn zrobił swoje, więc może odejść. Jednym słowem — posłuszna twórczość!

PROCES DOBOSZYŃSKIEGO

W dniu 4 lutego rozpoczął się proces inż. Doboszyńskiego przed sądem okręgowym we Lwowie. Na tydzień przed tym inż. Doboszyński został przewieziony do Lwowa. Mimo orzeczenia ławy przysięgłych w Krakowie, decyzją sądu najwyższego, sprawa Doboszyńskiego rozpatrywana będzie po raz drugi. Doboszyński przebywa w więzieniu już 20 miesięcy.

MASOŃSKA BLAGA

Posiedzenia masońskiej Ligi Narodów przypominają posiedzenia polskiego parlamentu. Podobna ospałość, brak inicjatywy i zakańczanie wszelkich spraw w kuluarach, tj. w bufecie przy kieliszku. Masońska blaga straciła już swoje powaby.

Min. Beck odbył kilkanaście rozmów m. innymi z min. Edenem, ale wszystko na „poziomie“ grzeczności dyplomatycznych.

PRZEDMURZE KOMUNIZMU CHCE Z POLSKI ZROBIĆ III MIĘDZYNARODÓWKA

Jak się dowiaduje Ag. „Echo“, na odbytym posiedzeniu III Międzynarodówki zapadła uchwała, na mocy której Komunistyczna Partia Polski i Komunistyczna Partia Czechosłowacji otrzymały rozkaz celem utworzenia wspólnego frontu politycznego, którego zadaniem byłoby utworzenie z Polski i Czechosłowacji tzw. „muru ochronnego“ na zachodzie, zwróconego ostrzem przeciwko Niemcom. Wskazówki te są podyktowane tym, aby ZSRR miała zabezpieczone granice zachodnie na wypadek wojny na wschodzie z Japonią, która według opinii sowieckiej jest nie unikniona.

Nie zwlekajcie z wpłaceniem prenumeraty!

KWARTALNIE: 1,20 ZŁ.

Prenumeratę należy wpłacać przekazem rozrachunkowym Nr. 311.

WIELKA POLSKA

GŁOS PRACY POLSKIEJ
tygodnik narodowy

NA FRONCIE

OKRĘG ŁÓDZKI

ŁÓDŹ. Kierownictwo Sekcji Kulturalno-Oświatowej wzywa wszystkich członków (inie) Zw. Zaw. „Praca Polska" chętnych do pracy w łonie Sekcji na tygodniowe zebranie, odbywające się w każdy czwartek o godz. 19,30 (pół do ósmej).

Sekcja posiada trzy działy:

1. biblioteczno-oświatowy;
2. sceniczny;
3. muzyczno-amatorski.

Zapisy do Sekcji, z uwzględnieniem wybranego działu przyjmuje codziennie Sekretariat Okręgowy ul. Bandurskiego 9/11 w godzinach od 9 rano do 20 wieczór.

ŁÓDŹ. Sekcja Kulturalno-oświatowa wzywa wszystkich członków i delegatów do przeprowadzenia zbiórki książek dla organizowanej biblioteki. Zbiórka musi być przeprowadzona szybko i wydajnie.

Wszystkich interesujących się ruchem zawodowym prowadzonym przez „Pracę Polską" prosimy o pomoc w zbiórce książek, Zw. Zaw. „Praca Polska".

Książki prosimy składać za imiennym, ze szczegółowym wyliczeniem książek, pokwitowaniem, do Sekretariatu Zarządu Okręgowego Zj. Zaw. „Praca Polska" ul. Bandurskiego 9/11.

ALEKSANDRÓW. W piątek dnia 11 lutego o godzinie 19-ej w lokalu własnym odbędzie się ogólne zebranie członków Z. Z. Prac. Przem. Drzewnego „Praca Polska" z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) referat delegata Zarządu Okręgowego z Łodzi, 3) sprawozdanie ustępującego Zarządu, 4) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) wybory nowego Zarządu, 6) wybory komisji rewizyjnej, 7) wolne wnioski. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

ZGIERZ. Okręgowy Inspektorat Pracy w Łodzi mianował nowych asystentów dla spraw przemysłu drzewnego z ramienia Z. Z. „Praca Polska" na miasto Aleksandrów i Zgierz pp. Owczarka Mieczysława i Reicha Alfreda oraz na miasto Zgierz p. Polankiewicza Kazimierza.

Nowym asystentom życzymy w ich odpowiedzialnej pracy „Szczęść Boże".

OKRĘG POZNAŃSKI

Poznański okręg Z. Z. „Praca Polska" rozwija ożywioną działalność pod sprężystym kierownictwem kol. dr. St. Piotrowskiego (prezes) i kol. Rokickiego (v. prezes). W skład okręgu wchodzą 33 oddziały, zrzeszające w dużej części robotników rolnych.

Poniżej komunikaty z wchodzących w skład okr. poznańskiego: Szamotuł i Śremu.

SZAMOTUŁY. Odbyło się tu (22. I.) Roczne Walne Zebranie Związku Zawodowego Pracowników Użyteczności Publ. „Praca Polska" w lokalu p. Krzyżaniaka.

Zebraniu przewodniczył członek Zarządu Okręgowego z Poznania kol. Odrobny, który wygłosił okolicznościowy referat organizacyjny.

Z kolei przystąpiono do sprawozdań za ubiegły rok sprawozdawczy, które zdawali kolejno prezes kol. Wasielewski oraz sekretarz i skarbnik. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, nowy Zarząd wybrano w składzie: prezes Talaga Ignacy, v.-prezes Pluta Czesław, sekretarz Herman Marceli, skarbnik Groński Stefan, zast. sekr. Relier Marcin oraz 2 ławników.

Komisję rewizyjną wybrano w składzie Dera, Degórski i Pietrzak. W dyskusji zabierało głos kilku członków odnośnie zatrudniania bezrobotnych przez Magistrat. Po omówieniu dalszych kwestii zawodowych i organizacyjnych, i wyczerpaniu się porządku obrad, przewodniczący solwował zebranie hasłem „Szczęść Boże".

ŚREM. W ubiegłą niedzielę odbyło się roczne walne zebranie Zw. Zaw. Metalowców „Praca Polska" w Śremie, które zagaił prezes kol. Figiński, witając zebranych oraz przedstawiciela Zarządu Okręgowego kol. Odrobnego z Poznania. Po objęciu przewodnictwa walnego zebrania wygłosił delegat dłuższe przemówienie na temat działalności Zw. Zaw., podkreślając m. in., że życie gospodarcze narodu wiąże się z dolą rzesz pracowniczych i dlatego najważniejszym czynnikiem na drodze do poprawy życia gospodarczego jest poprawa warunków materialnych warstwy pracującej.

Z kolei nastąpiły sprawozdania zarządu i Komisji rewizyjnej. Po udzieleniu absolutorium w skład nowego zarządu weszli prezes Figiński Zygmunt, v.-prezes Łosiński Stanisław, sekretarz Noskowiak Stanisław i skarbnik Łuczak Józef.

Po dwugodzinnych obradach przewodniczący solwował zebranie hasłem „Szczęść Boże".

(mm)

OKRĘG KRAKOWSKI

KRAKÓW. Zw. Zaw. Prac. Biur. Bank. i Handl. „Praca Polska", Oddział w Krakowie, zorganizował się w styczniu 1937 r. Dłuższy czas poświęcono usprawnieniu organizacji, łączności wśród członków i uzyskaniu podstaw finansowych. Praca była początkowo trudna ze względu na brak odpowiedniego lokalu i działanie innych zrzeszeń tego rodzaju, o charakterze lewicowym. Po wynajęciu lokalu praca poszła sprawniej i dał się zauważyć napływ członków.

Podzielono członków na sekcje: 1) Podróżujących pod kierunkiem kol. Zawińczyńskiego, 2) handlowców pod kier. kol. Pekara, obecnie kol. Dziedzica, 3) biurowców pod kier. kol. Klohesa, obecnie kol. Krawczyka.

Urządzono względnie przygotowano szereg kursów, jak Kurs pisania na maszynie, kurs stenografii, języka niemieckiego, towaroznawstwa, wykłady z geografii gospodarczej. Program ideowy i zawodowy opracowywano w referatach, wygłaszanych na miesięcznych zebraniach ogólnych, oraz na zebraniach poszczególnych Sekcji.

Pracami kierował do listopada 1937 r. prezes kol. dr. S. Nowogrodzki, później kol. St. Klohes. Ostatnio odbyte Walne Zgromadzenie wybrało Zarząd z kol. Kirszankiem na czele.

KRAKÓW. Dnia 9 stycznia br. odbyło sięWalne Zebranie Związku Zawodowego Dozorców Domowych „Praca Polska" w Krakowie, na którym wybrano nowy Zarząd z kolegą Szumańskim Franciszkiem na czele. Sprawozdanie z działalności Oddziału za rok 1937 złożył kol. Szumański Franciszek podkreślając, że praca w roku ubiegłym przyczyniła się do rozwinięcia Oddziału Dozorców Domowych „Praca Polska" w Krakowie albowiem na terenie Krakowa Oddział zorganizował największą ilość Dozorców Domowych z pośród innych Związków. W ciągu roku przybyło 90 proc. nowych członków. Referat o Umowie Zbiorowej wygłosił kol. Franciszek Jelonkiewicz zaznaczając, że Związek Dozorców Domowych „Praca Polska" w Krakowie wypowie na rok 1938 Umowę Zbiorową, która nie zabezpiecza dostatecznie od wyzysku Dozorców Domowych. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

KRAKÓW. Dnia 6 stycznia 1938 został założony Oddział Pracowników Przemysłu Budowlanego „Praca Polska" w Krakowie, przy licznym udziale członków odbyły się wybory do Zarządu na czele z Kolegą Wadowskim Józefem.

KRAKÓW. Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Gastronomiczno-Hotelowego „Praca Polska" Oddział w Krakowie, zawiadamia, że dnia 13 stycznia 1938 r. odbyło się Walne Zebranie, na którym po złożeniu z działalności i sprawozdaniu kasowym Komisja Rewizyjna zgłosiła wniosek o udzielenia absolutorium, co zebrani przez aklamację przyjęli. Na rok 1938 wybrano nowy Zarząd na czele z Kolegą Romanowskim Stanisławem.

BOREK FAŁĘCKI. Na terenie Borku Fałęckiego dużą działalność przejawia Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Chemicznego „Praca Polska" Oddział w Borku Fałęckim. Obok spraw zawodowych i organizacyjnych silnie jest rozwinięte życie towarzyskie przez urządzanie zabaw i ostatnio opłatka, na którym zgromadziło się ponad 100 osób na czele z księdzem proboszczem Zagrodzkim. Dochód z imprez Oddział w Borku Fałęckim przeznaczył na pomoc dla bezrobotnych członków.

JASŁO. Z dnia na dzień coraz silniejszą pozycję w ruchu zawodowym na terenie Okręgu krakowskiego zdobywają sobie Związki Zawodowe „Praca Polska". Powstaje cały szereg Oddziałów, które biorą obronę robotnika polskiego przed wyzyskiem tak kapitalisty żydowskiego, jak i klasowych związków zawodowych. W miesiącu styczniu zostały zarejestrowane: Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Papierniczego „Praca Polska" Oddział w Jaśle. W nowym Okręgu przemysłowym zarejestrowany został Oddział Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego „Praca Polska" w Pilźnie. Poza tym zorganizowano Oddziały Pracowników Budowlanych w Dębicy, Pracowników Drzewnych w Zawoji i Pracowników Przemysłu Budowlanego w Krakowie, Pracowników Przem. Górniczego w Skorkowie, Pracowników Przemysłu Skórzanego w Małogoszczu, oraz Pracowników Przemysłu Odzieżowego „Praca Polska" Oddział w Zakopanem.

ZAKOPANE. W połowie stycznia został zlikwidowany zatarg w przemyśle odzieżowym na terenie Zakopanego. Po 10-cio dniowym strajku, wywołanym przez związek klasowy, „Praca Polska" podpisała Umowę Zbiorową, która podwyższyła stawki dla Pracowników Przemysłu Odzieżowego, oraz unormowała warunki pracy i płacy czeladników krawieckich.

SKORKÓW. Dnia 21 grudnia 1937 odbyło się zebranie Związku Zawodowego Górników w Skorkowie z udziałem Delegata Zarządu Okręgowego z Krakowa. Robotnicy podnosili z oburzeniem postępek właściciela fabryki żyda, który na założenie „Pracy Polskiej" odpowiedział zwolnieniem wszystkich robotników z pracy. Jak wiadomo pan ten jest mocno niezadowolony ze stanowiska robotników, którzy nie chcieli wysłuchać jego „mądrych" rad i nie założyli na terenie fabryki klasowego związku, na którym nawiasem mówiąc zdążyli już się poznać kilka lat temu. Szkoda, że sprytny żydłak nie widział, z jakim „entuzjazmem" wyrażali się o nim jego robotnicy wdzięczni za ten jego prawdziwie socjalistyczny postępek, bo na przyszłość napewno zaprzestałby stosować szykan wobec robotników. Robotnicy ze Skorkowa nie pozwolą się prowadzić na pasku socjal-żydo-komuny.

MAŁOGOSZCZ. Tego samego dnia odbyło się zebranie Związku zawodowego Pracowników Przem. Skórzanego „Praca Polska" w Małogoszczu. Podnoszono tutaj z humorem postępek byłego prezesa tegoż związku, który stwierdziwszy, że w „Pracy Polskiej" nie zrobi interesu, postanowił rozwiązać Związek, o czym zawiadomił Starostwo i Inspektorat i czym prędzej przeszedł do Z.Z.Z.-tu, gdzie będzie miał pole do popisu. W sukurs ZZZ-wi przychodzą kieleccy nakładcy żydowscy, którzy, słuchając mądrych rad niejakiego p. Maciejewskiego, sekretarza Z.Z.Z.-tu w Kielcach, nie chcą dawać roboty „Pracy Polskiej". Mylą się jednak grubo, bo robotnicy z Małogoszczy należą tylko do „Pracy Polskiej", a sam p. Bień nie nadąży....

PRZEGLĄD SIŁ

CZĘSTOCHOWA

Okręg tutejszy ma pracę wybitnie utrudnioną wobec silnego zażydzenia przemysłu. Nie mniej młody, energiczny element robobotniczy, zrzeszony tu w 12 oddziałach, skutecznie wywalcza stanowisko, należne polskiemu robotnikowi w Polsce. Wyrazem tego są częste zatargi z pracodawcami - Żydami. Kieruje okręgiem kol. Wł. Studnicki.

RADOM

Miasto nasze jest, jak wiadomo, domeną wpływów czerwonych „towarzyszów", którzy opanowali zarząd miejski. To też robotnicy sezonowi odczuwają dobrze „troskliwą„ rękę czerwonych władców i uciekają się pod skuteczną obronę Z. Z. „Praca Polska". W skład okręgu wchodzi 10 oddziałów (budowlany, dozorców, drzewny, 2 oddz. pracown. użyt. publicznej, dorożkarzy, 2 oddz. metalowców, chemiczny). Na czele kol. St. Drobiński.

O wpływach komuny w tym okręgu świadczą grudniowe zajścia w **Opocznie**, gdzie klasowcy pod poozrem obrony robotników, spowodowali dłuższą przerwę w pracy, narażając tym robotników na duże straty.

Walczymy o narodowy

PRACY POLSKIEJ

OSTROWIEC

Prezesem okręgu jest robotnik kol. Heba Ant. Praca nadzwyczaj ciężka wobec przeszkód ze strony tutejszej „sanacji". Zdarzały się wypadki, że władze administracyjne wywierały presję na dyrekcje fabryk, by te zwalniały robotników za przynależność do „Pracy Polskiej". W ten sposób usunięto poprzedni Zarząd „Pracy Polskiej" w składzie 4 robotników i 3 pracowników umysłowych. Okres ten jednak przetrwany, dziś trwa dalsza walka z panoszącą się w trójkącie bezpieczeństwa komuną.

BIAŁYSTOK

Istnieje tu jeden z najmłodszych okręgów, który ma do pokonania wielkie trudności, ponieważ przemysł białostocki znajduje się w 99 proc. w ręku Żydów. To też cicha spółka żydowskich fabrykantów z klasowcami miała wielkie pole do działania. Miała... bo dziś robotnik polski dąży w szeregi „Pracy Polskiej", która pod sprężystym kierownictwem kol. Cz. Serwatki dąży wielkimi krokami naprzód. Dotychczas zorganizowano 8 oddziałów.

ŁOMŻA

Łomża przedstawia sobą okręg o specjalnym wyglądzie. Biedne okolice, brak przemysłu wpływają na ciągłe istnienie bezrobocia. To też Stron. Narod. wskazało ubogim Polakom jedyne tu możliwe źródło zarobku: handel i rzemiosło. Polskie stragany i warsztaty rosną. Wybitnej pomocy doznaje miejscowa ludność ze strony inteligencji i duchowieństwa. Dobrze znane są robotnikom nazwiska ks. kan. Roszkowskiego i prezesa Zarz. Okr. „Pracy Polskiej" — dr. Głowackiego. Do okręgu należy 8 oddziałów.

POMORZE

Siedziba Z. Z. „Praca Polska" mieści się w Grudziądzu. Prezesem jest kol. mec. Sergot. 27 oddziałów zrzesza w dużej mierze robotników rolnych. Pomimo, że „Praca Polska" musi tu zwalczać nie tylko związki klasowe, ale i organizacje niemieckie, zyskujemy coraz lepsze stanowisko, ogarniając swym wpływem coraz więcej miejscowości.

ŚLĄSK

Na czele okręgu stoi kol. Paweł Franiel, jeden z tych licznych, którzy stracili pracę za zaszczepianie robotnikom ideałów narodowych. O pracy okręgu niech świadczy kilka faktów. W drugim półroczu 1937 r. udzielono 118 członkom obrony prawnej. Na 63 rozprawy, przeprowadzone przed Sądem Pracy, wygrano 51 na sumę 7.242,32 zł. (8 powództw sąd odalił). Kilkadziesiąt interwencji, zapośredniczeń przy uzyskaniu pracy. Jeden strajk w fabryce Jurtzika. Wyniki: przyjęcie 15 zwolnionych z pracy i podniesienie zarobków o 10 proc. I wiele, wiele innych zdobyczy, zwiastujących rychłe nadejście okresu, kiedy Polak będzie o sobie i swym losie decydował.

O umowę zbiorową dla kotoniarzy

Jurczak jeszcze się nie przeniósł do bolszewickiego raju

Nasz korespondent z Łodzi donosi:

Dnia 31 stycznia rb. wygasła umowa zbiorowa w przemyśle kotonowym. Dla uniknięcia stanu bezumownego Związki Zawodowe wystosowały projekt nowego układu zbiorowego, żądając podwyższenia dotychczasowych płac o 18%. Inspekcja Pracy zwołała na dzień 27 stycznia rb. obopólną konferencję, na którą jednak przemysłowcy nie przybyli, nadsyłając pismo, iż z powodu wygórowanych rzekomo żądań robotników, udział ich w konferencji jest bezcelowy. W tych warunkach konferencja miała charakter jednostronny i ograniczyła się do złożenia oświadczeń przez przedstawicieli Związków.

W konferencji uczestniczyły trzy zainteresowane organizacje zawodowe jak Z. Z. „Praca Polska", Zj. Polskich Zw. Zaw. i Związek klasowy.

Delegacja Związku klasowego dzięki przewadze Żydów miała swoisty wschodni charakter — sam kwiat żydo-komuny, której przewodził osławiony „marszałek" Jurczak.

Zaraz na wstępie czerwony „marszałek" utartym zwyczajem, zapowiedział, że wobec różnicy poglądów politycznych z przedstawicielami Z. Z. „Praca Polska" konferować nie będzie. Za tak jaskrawy dowód wprowadzania momentów politycznych do spraw czysto zawodowych i gospodarczych został czerwony „marszałek" przywołany przez Okręgowego Inspektora Pracy do porządku.

Przewodniczący delegacji Z. Z. „Praca Polska" kol. Bednarczyk w oświadczeniu swem podkreślił, iż stanowisko zajęte przez przemysłowców jest niczym nieusprawiedliwione i zmierza do tego, aby robotnika Polaka pozbawić ochrony prawnej, a co za tym idzie dalszej redukcji głodowych zarobków.

Chodzi zapewne o pretekst do wywołania strajku, na którym bardzo zależy przemysłowcom Żydom, oraz ich sojusznikom z międzynarodówki komunistycznej.

Robotnicy Polacy nie dadzą się jednak sprowokować i nadal domagać się będą uwzględnienia ich słusznych żądań, popartych jednolitą opinią społeczeństwa polskiego.

Wspomnieć także należy nagminnie już dziś stosowane przez żydowskich fabrykantów usuwanie robotników Polaków a przyjmowanie na ich miejsce Żydów. Fakty takie nie mogą być nadal tolerowane i wymagają natychmiastowej interwencji odnośnych władz.

Jaczejki komunistyczne zakonspirowane po fabrykach współdziałają z przemysłem żydowskim nad zniszczeniem chrześcijańskiego przemysłu kotonowego, poprzez wywoływanie ciągłych strajków i zatargów o charakterze politycznym.

Dobrą odprawę czerwonemu „marszałkowi" dał także przedstawiciel K. Z. P. Z. Z. pan Zatorski solidaryzując się ze stanowiskiem zajętym przez „Pracę Polską".

Następnego dnia odbyła się ponowna konferencja dla uzgodnienia szczegółów umowy dotyczących maszyn okrągłych i tu dopiero wyszła na jaw cała ignorancja „obrońcy" towarzysza Jurczaka.

Wszystkie, nie zbyt zresztą skomplikowane sprawy musiał omawiać spec wyznania mojżeszowego, którego wziął sobie do pomocy przezorny „marszałek".

Towarzysz Jurczak speszony, prosił w końcu o wyznaczenie konferencji na gruncie neutralnym, aby móc łatwiej dogadać się z przedstawicielami przemysłu. Tym razem przemysłowcy nie skorzystali z miłej oferty i tow Jurczak nie będzie miał możności „bronić" polskiego robotnika przed zachłannością kapitalistów.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy.



Prezes Kazimierz Kowalski przemawia na wielkim zgromadzeniu publicznym w stolicy.

u s t r ó j p r a c y



DEMASKUJEMY MARKSA!

Od Redakcji

Dwa są zasadnicze etapy walki o Wielką Polskę. Pierwszy, to walka z dzisiejszą rzeczywistością, z materializmem XIX wieku, z międzynarodówkami, przede wszystkim zaś z Żydami, czyli z tym wszystkim co niszczy i rozkłada naród. Dalszy etap dopiero to praca twórcza.

Twórcami epoki materializmu byli Żydzi. Oni wymyślili religię „postępu" i nienawiści. Oni stworzyli teorie, którymi karmili ludzkość, aż do całkowitego jej ogłupienia. Wymyślili walkę klas, po to żeby rozbić i zniszczyć społeczeństwo chrześcijańskie, rzucili hasła międzynarodówek, by zniszczyć narody. Oni są twórcami komunizmu i socjalizmu, wielkiego, genialnego oszustwa dziejowego. Reakcją przeciwko temu są ruchy narodowe. Dziś toczy się nieubłagana walka między tymi dwoma kierunkami. Walka z komunizmem jest utrudniona, bo działalność jego jest tajna, a za plecami jego stoi bogaty i zorganizowany naród żydowski.

W piśmie naszym wprowadziliśmy stały dział mający na celu demaskowanie zdradzieckiej działalności Żydów w historii, fałszu i szkodliwości idei komunistycznej i wszystkiego tego, czego ojcem duchowym był syn rabina, Karol Morduchaj Marks, wielki herszt szajki żydowskiej z XIX-tego stulecia.

Socjalizm awangardą wojującej burżuazji żydowskiej

Nie będziemy się tu rozwodzić szeroko nad żydowskim pochodzeniem socjalizmu. Stwierdzimy krótko: Twórcą socjalizmu jest żyd Karol Morduchaj Marks, a najbliżsi jego współpracownicy i następcy to oprócz Niemca Fryderyka Engelsa, sami Żydzi jak: Lassalle, Bernstein, Bebel, Kautsky i in.

Właściwym twórcą Polskiej Partii Socjalistycznej był Stanisław vel Szaja Mendelson. Długoletnim redaktorem „Robotnika" był Feliks Perl, w Socjaliźmie polskim wielką rolę odgrywali Lieberman, Diamand i inni. Były to czasy przed odzyskaniem niepodległości, kiedy jednak ze względu na pewne patriotyczne zabarwienie było w kierowniczych kołach socjalistycznych wielu Polaków.

Stan ten uległ zupełnej zmianie w Polsce niepodległej. Obecnie P. P. S. współdziałająca i opanowywana przez komunę, jak wiadomo w 90% żydowską, jest całkowicie w rękach żydowskich. Żydzi, tam gdzie można występujący jawnie, a gdzie to zbyt jest rażące tajnie, wywierają decydujący wpływ zarówno na politykę P.P.S., jak i Klasowych Związków Zawodowych. Mniej więcej rok temu w „Lwowskim O. K. R. P. P. S. zasiada aż 9 Żydów i to nie byle jakich. Listę tych „obrońców proletariuszy" otwiera „sam" Dr Herschthal, a dalej czytamy takie nazwiska jak Feil, Segal, Dr Jonas (biedaczek zajmujący nie suteryny, jak na „obrońcę proletariatu" przystało, ale własną 2-piętrową luksusową willę), był tam i redaktor Hiess i Kopel i inni. Tak wyglądają władze lwowskiej P. P. S.

A teraz czy Żydzi ci kierujący P. P. S. siedzą tam bezinteresownie, by rzeczywiście robotnikowi pomóc. Znowu przypomnijmy sobie lwowski przykład. Dnia 15 grudnia 1935 r. lwowska P. P. S. urządziła jako jedna z pierwszych wiec publiczny na temat „Klasa robotnicza, a antysemityzm". Był to początek ostrej kampanii, jaką polski socjalizm kierowany przez Żydów prowadzi, celem obrony burżuazji żydowskiej przed polskim Obozem Narodowym. Nadchodzą krwawe zajścia w Krakowie, po tym lwowska P. P. S. zwołuje akademię żałobną, przewodniczy — dr Herschthal. Tego samego wieczoru pada zakłuty pełniący służbę w pobliżu policjant polski. Przychodzą smutne zajścia kwietniowe. Bandy wyrostków żydowskich z szczególną zaciekłością biją szyby w nielicznych polskich sklepach, raz sobie mogą użyć dowoli. Pomijam cały dalszy okres, kiedy burżuazja żydowska kieruje wszystkie wysiłki w tym kierunku, aby z P. P. S. i Klasowych Związków przygotować sobie armię, którą możnaby skierować w myśl interesów żydowskich przeciw Narodowi Polskiemu, — podkreślę tylko jaskrawy fakt, współdziałania wielkiej finansjery żydowskiej w Łodzi, zagrożonej możliwością powstania narodowych rządów na ratuszu, kiedy to cała inteligencja i burżuazja żydowska tłumnie spieszyła do urn wyborczych i rzuciła swe 60.000 głosów, aby przeważyć zwycięstwo socjalistów i komunistów przeciw 80.000 blokowi narodowych robotników. A teraz przejdę do ostatnich wydarzeń. W ostatnim czasie kiedy nasilenie walki o narodowe oblicze Polski się wzmogło, kiedy tworzą się polskie stragany, powstają ghetta na targowicach, a walka narodu polskiego z zalewem żydowskim jest znaczona tragiczną śmiercią coraz to nowych polskich robotników (dnia 19. IX. 37 w Bielsku znowu Żyd zamordował robotnika polskiego Wanutę), kapitaliści żydowscy zażądali od swych socjalistycznych sług mocniejszej walki w obronie swych interesów. — I Socjaliści wykonują polecenia i płacą za subwencje i pensyjki, płacą za wydawnictwa i bibułę, płacą za poparcie w przedsiębiorstwach i fabrykach. P. P. S. zniżyła się już do takiej hańby, że usiłuje wyprowadzać polskich robotników przeciw drugim polskim robotnikom, uświadomionym narodowcom, którzy przeprowadzają pikietowanie sklepów żydowskich, jak to miało miejsce ostatnio w Warszawie, Kielcach i całym szeregu innych miast. Po za tym w Warszawie urządzają demonstracyjne pochody w obronie żydostwa a przeciw narodowcom.

Mówili ci zawsze polski robotniku socjaliści, że walczą z kapitalizmem. Kapitalizm w Polsce można utożsamić z Żydami, gdyż oni posiadają 90 procent kapitału, 80% warsztatów przemysłowych, nieruchomości miejskiej i handlu. Broniąc Żydów socjaliści wykazują, że nie tylko ich program jest pochodzenia żydowskiego, że nie tylko ich przywódcy to Żydzi, ale, że używając frazesu walki z kapitalizmem okłamywali Cię haniebnie. Broniąc Żydów socjaliści stali się awangardą wojującej burżuazji żydowskiej.

J. P.

W jednym z przyszłych numerów podamy sensacyjne szczegóły dotyczące międzynarodowej organizacji służącej Żydom, jaką jest MASONERIA.

I w Cieszynie socjaliści Żydom się wysługują

„Naje Fołkscajtung" donosi z Cieszyna:

„Polska Partia Socjalistyczna urządziła tu akademię ku czci Narutowicza. Na akademię **przybyli niemal wszyscy Żydzi**, zamieszkali w mieście, przy czym zwracała uwagę obecność nawet znanych ortodoksów, **którzy widocznie w ruchu socjalistycznym zaczynają widzieć siłę, przeciwstawiającą się hecy antysemickiej.** Przemawiali: Mazur, Gutman i Macher. **Ostatni z nich mówił o sile konsolidacyjnej ruchu robotniczego, który jest w stanie zwalczyć międzynarodówkę faszystowską solidarnym wysiłkiem robotników P. P. S. i Bundu.** Zebranie zamieniło się w manifestację, którą zakończono wspólnym odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Tyle żydowskie pismo. Co się okazuje? Oto na akademię, urządzoną przez socjalistów, **poszli wszyscy Żydzi** i Żydzi liczą na socjalistów jako swoich sprzymierzeńców. Socjaliści razem z Żydami z Bundu mają się przeciwstawić „hecy antysemickiej" i mają zwalczyć „faszyzm". To znaczy, mają walczyć z tymi, którzy chcą Polski dla Polaków, Polski, w której miejsce Żyda ma zająć polski robotnik. Czy może w tym towarzystwie znaleźć się szanujący się Polak?!

JEŻELI SOCJALIZM, JAK WSZYSTKIE BŁĘDY, ZAWIERA ŹDŹBŁO PRAWDY (CZEMU ZRESZTĄ PAPIEŻE NIGDY NIE PRZECZYLI), OPIERA SIĘ JEDNAK NA SWOISTEJ TEORII O SPOŁECZEŃSTWIE, KTÓREJ Z PRAWDZIWYM CHRYSTIANIZMEM POGODZIĆ NIE MOŻNA. SOCJALIZM RELIGIJNY, SOCJALIZM CHRZEŚCIJAŃSKI SĄ POJĘCIAMI SPRZECZNYMI W SOBIE; NIKT NIE MOŻE BYĆ JEDNOCZEŚNIE DOBRYM KATOLIKIEM I PRAWDZIWYM SOCJALISTĄ.

ENCYKLIKA „QUADRAGESIMO ANNO".

Ruda Małka i mecenas Kwiatek

Powieść o tajnych sprężynach w naszym życiu

Powieść ta to M. Rudnickiego „Żydzi". Zamiast recenzji, podajemy wyjątek z tej powieści, a mianowicie scenę u „rudej Małki" i u „mecenasa Kwiatka". Sceny te mają miejsce bezpośrednio po wyrzuceniu z fabryki J. Podchamskiego, robotnika Mazurka, który opłacony przez konkurenta Podchamskiego, żyda Szwarcsztejna psuł potajemnie towar wyrabiany przez Podchamskiego, żeby zrazić konsumentów do jego wyrobów.

Piwiarnia rudej Małki składała się z dwóch pomieszczeń. Od frontu był zwykły sklep z kilkoma stolikami i dwukrotnie większą ilością krzeseł, brudnawym bufetem i aparatem do piwa, obitym blachą cynkową i zastawionym baterią kufli. W sklepie urzędował mąż Małki, krzywawy Chaim i, przyznać trzeba, nie przepracowywał się — gość w piwiarni był rzadkością. Sama właścicielka zakładu zatrudniona była w drugim pomieszczeniu.

Oddzielone sienią od sklepu leżało prywatne mieszkanie małżonków piwiarzy, ale prywatnym był jedynie ostatni pokoik, zawalony betami i będący sypialnią całej rodziny. Pozostałe dwa pokoje i kuchnia, chociaż naśladujące urządzeniem prywatne mieszkanie, były warsztatem pracy rudej Małki. Kto znał sposób pukania i hasło, ten w gościnnym lokalu mógł jeść, pić i bawić się swobodnie, że zaś wstęp w tych warunkach mieli tylko swoi, więc goście czuli się u Małki jak u siebie w domu. Prawda, że czasem zdarzały się nieporozumienia, ale likwidował je szybko brat Małki, w chwilach wolnych od zajęć u siostry poświęcający się rzeźnictwu, a więc posiadający należyte kwalifikacje na uśmierzyciela temperamentów: silne bary i umiejętność władania nożem.

O ile który z gości był dość zasobny, mógł nawet zażądać, by nie przeszkadzano mu w zabawie; Małka zamykała wówczas drzwi, łączące pokoje i grymaśna kompania mogła w spokoju naradzać się czy upijać.

Mazurek, należycie podpity, zakołatał właśnie do drzwi Małki. Wpuszczony do wnętrza, skierował się do zamkniętych drzwi dalszego pokoju, ale gospodyni zastąpiła mu drogę.

— Tam nie można — oświadczyła.

— Owa — sapnął Mazurek — a ja akuratnie idę do tej kompanii.

— Jak pan idzie do kompanii, to pan musi wiedzieć, kto tam jest...

— No, wiem, tam siedzi Chudy. Abo co?

— Już nic, niech pan idzie.

Wchodzącego Mazurka powitały ponure spojrzenia ludzi skupionych przy stole, na którym stała napoczęta butelka wódki i kilka flaszek piwa. Zebrani jednak nie pili, słuchając przemówienia siedzącego w półcieniu człowieka.

— — — — — — — — — — — —

— Musimy wywołać strajk protestacyjny — upierał się chudy (agitator — przyp. red.).

— Aha, już! Nie mamy siły strajkować.

— Przecie jest was kilku partyjnych, sympatyków w fabryce macie — trzeba ich poruszyć. Ja i który jeszcze z towarzyszów komitetowych pomożemy wam.

— Właśnie! gadaniem — burknął Mazurek. — Dajcie forsy na strajk, to się zrobi galanto.

— Głupiś — zaoponował inny. — Kto zabastuje? Pakiery nie, bo to psiekrwie chrześcijańskie zawodowce, księże bydło; te od aparatury też nie, jako że jedni narodowcy, inni zasie, żeby zarobku nie stracić; głupi by strajkował przy jeich zarobku.

— A ślusarnia? a magazyny? — podjął Mazurek.

— Owa! Ślusarze na nic, a te dziwki z magazynów, to tyle znaczą co i nic.

— Jeżeli nie można zastrajkować, to urządzić sabotaż, a już moja rzecz, aby Podchamski dowiedział się o co chodzi — proponował chudzielec. — Tu przeciąć sznur, tam trochę piasku do maszyny...

— Aha! do maszyn nie dostąpić. Próbował Mazurek z tym żydowskim dolaniem i co wyszło?

— Boicie się?

— Bojać się nie boimy, ale jak partia nie wybuli forsy, to szkoda psuć gęby.

— Ależ tu idzie o godność i los robotnika! — gorączkował się chudy młodzieniec.

— My tyż robociarze i o nas tyż chodzi. Forsa to mało, trza i bojówkę podesłać pod fabrykę.

— Sami nie dacie rady?

— Gdzie? Jak Mazurka wylał, to od rana ogonek przy portierni stał o tę jego robotę. W trzy miga nabierze burziuj pełną fabrykę.

W tej chwili zapukano do drzwi i weszła Małka.

— Obława — rzekła. Zaczynają od Woli.

Zebrani popatrzyli po sobie i sięgnęli po czapki. W parę minut nie było już nikogo.

— Nu, płacić i wiać — zwróciła się Małka do osłupiałego młodzieńca, który zwolna uspokajał się po poprzednim wzburzeniu. — Pan płaci: flaszka wódki, osiem flaszki piwo...

— Ależ wódki wypito zaledwie parę kieliszków.

— Wszistko jedne, może pan zabrać ze sobą. U Małki taki porządek, co jak zamówione, to musowo i zapłacone. Należi się dziesięć złoty bez dwadzieścia groszy.

Mrucząc coś pod nosem, gość wydobył z kieszeni garść drobnego srebra, odliczył należność i rzucił ją na stół, po czym wyszedł, trzaskając drzwiami. Małka schowała wódkę do zamczystej szafy, sprzątnęła ze stołu i zniknęła w mroku kuchenki, gość zaś, obejrzawszy się wokół, ruszył w stronę Wolskiej.

— — — — — — — — — — — —

Wskoczył do pierwszego nadjeżdżającego tramwaju. Jadąc zauważył wlokących się ulicą: Mazurka z paru kamratami.

— Głupi on, ten cały towarzysz — mruknął Mazurek, dostrzegając jadącego. —Z książek gadać, to ja bym także samo poradził, cała bieda, że nieuczony jestem, a z tym Fredem to zrobię ślus i fajrant.

— Ii, w pysku toś mocny, jak i ten kaśtan.

— Już jak Mazurek wam gada...

— A gadaj sobie, tylko Podchamskiego nie rusz. Burżuj, cholera, ale wytrzymać z nim można, a ty czego jeszcze chcesz? Mało ci mordy nabił? Chcesz jeszcze? A i to, że podpisałeś papier na siebie.

— Cholera od nieba do ziemi — zaklął Mazurek, spluwając przez ramię jakiegoś przechodnia.

W tym samym czasie, gdy Złotnicki z robotnikami mówił o Podchamskim, w gabinecie mecenasa Kwiatka również rozmawiano o firmie Podchamskich.

Za potężnym, mahoniowym biurkiem siedział sam mecenas, siwawy, barczysty pan z podczesaną w górę czupryną i niewielkimi, po szwedzku ułożonymi wąsikami. Przed nim leżał rozłożony numer gazety, a po drugiej stronie biurka łypał oczami mopsowaty jegomość, odziany z przesadną elegancją.

— Nic na to panu poradzić nie mogę, panie Szwarcstein — mówił mecenas, uderzając dłonią po gazecie. Oni nie wskazują wyraźnie pana, ale zeznanie tego robotnika jest wiele mówiące. Diabli wiedzą, czy ten drab nie zna naprawdę pańskiego agenta, czy nie ma jakiego świadka, a wówczas co? Przeprowadzonoby dowód prawdy i pan byłby zgubiony bez ratunku.

— Ja już jestem zgubiony, panie mecenasie. Przez tego Podchamskiego mój wyrób nie idzie, a dzisiaj to mi cofnięto siedem zamówień. Pan rozumie?

— Cóż? Ostrzegałem pana przed ryzykownym krokiem, ale pan chciał działać na własną rękę; masz pan konsekwencje.

— Panie mecenasie, niech mnie pan ratuje!

— Panie Szwarcstein — podjął mecenas — pan musi się pozbyć swojej fabryki.

— Jak to? Za co ja nie mam mieć fabryki? — wrzasnął Szwarcstein, zrywając się z miejsca.

— Pan robiłeś głupstwa i psułeś sobie markę, a ja myślałem za pana i nie widzę innego wyjścia. Firmę „J. Podchamski i Syn" może poderwać tylko firma Podchamskiego.

— To niby — załypał oczami Szwarcstein — to niby... Aha, rozumiem! Opakowanie i etykiety ich, a towar mój.

— Ja jestem prawnik, panie Szwarcstein — surowo odpowiedział mecenas Kwiatek — i na rzecz przewidzianą przez kodeks karny nie namawiałbym nikogo. Posłuchaj pan. Pan Michel Szwarcstein sprzeda swoją fabrykę ze wszystkimi aktywami i pasywami, spółce udziałowej „A. Podchamski i S-ka", firma zostanie zarejestrowana, towar będzie nosił jej nazwę, a kto z kupujących będzie się przyglądał, czy przed nazwiskiem jest litera J. czy A, a za nazwiskiem, czy jest napisane Syn czy S-ka? Spółka da sklepom rabat większy i sprzedawać będzie o 10% taniej od konkurencji.

— A skąd ja wezmę taką spółkę? — spytał Szwarcstein.

— Już zrobione — odparł mecenas. — Jest taki mały emeryt kolejowy nazwiskiem Albin Podchamski; za niewielkie

(Dokończenie na str. 8-ej)

Ruda Małka i mecenas Kwiatek

(Dokończenie ze str. 7-ej)

pieniądze da firmę. Już z nim mój człowiek porozumiewał się.

— Jak on wejdzie do firmy, to jeżeli to jest a fajn kopf, to może narobić kosztów! Aj!

— Opiszemy go jak węża. Pomyśl pan, panie Szwarcstein, nikt nie będzie mógł nic zarzucić panu ani firmie, a pan ceną poderwie konkurenta. No, z rok będzie pan pracował bez zysku, może nawet ze stratą, ale potem to się wyrówna, bo Podchamscy nie wytrzymają.

— Uj, panie mecenasie, oni mogą wytrzymać, bo niech pan liczy; fabryka, kamienica, dwa place i, jak wiem dobrze, gotówka w banku.

— Ale ich system produkcji jest drogi. Pierwszorzędny surowiec, solidna robota— to kosztuje, panie Szwarcstein, i jakby chcieli sprzedawać po pańskiej cenie, to musieliby dokładać ze trzydzieści procent, a tego długo nikt nie wytrzyma.

— S'git — mruknął Szwarcstein — ale pan mecenas musi wiedzieć, że ja już mam cichego wspólnika i ja nie wiem, co on powie do tego interesu.

— Kto taki?

— Pani Złotnicka, żona tego profesora — pógłosem oznajmił Szwarcstein. Ona ma w interesie całe pięćdziesiąt tysięcy.

— No, uśmiechnął się mecenas — ja dobrze znam tę panią i na moje słowo przystanie na wszystko. Zatem zgoda? Jak się panu podoba mój plan?

— Mufleg! (genialny) — szepnął Szwarcstein.

— No to dostarcz mnie pan w ciągu kilku dni wszelkie tytuły itd., rozpatrzymy je, sprowadzę mego kolejarza i zrobimy interes.

KOMPROMITACJA ZWIĄZKÓW KLASOWYCH

To tak się „broni“ robotnika?

Prasa warszawska donosi:

„Robotnik fabryki „Perkun“ Lewandowski wystąpił do sądu o egzekucję zarobków. Zatarg z firmą ciągnie się już dwa lata i w r. 1934 pracownicy okupowali przez miesiąc fabrykę i w końcu usunęła ich policja. Załatwieniem zatargu zajął się **socjalistyczny centralny zawodowy Związek Metalowców**, wyłaniając dwóch delegatów, **Żyda Gelbarta** i Antoniego Brońcika.

Delegaci zawarli bardzo niekorzystny układ bez wiedzy zainteresowanych, tak, iż sytuacja pracowników w „Perkunie“ po strajku pogorszyła się.

Opierając się na art. 1 dekretu o związkach zawodowych, który stwierdza, iż delegaci mają tylko prawo interwencji, nie mogąc zawierać żadnych układów bez porozumienia się z robotnikami, pełnomocnicy robotnika Lewandowskiego wystąpili ponadto do prokuratora ze skargą na Gelbarta i Antoniego Brońcika.

Proces budzi duże zainteresowanie ze względu na tło sprawy.“ (podkreślenia red. „Głosu“.)

Nie jest to jedyny wypadek, kiedy „obrońcy ludu“ z pod czerwonego sztandaru przeprowadzają akcje, w których chodzi o wszystko, ale nie o dobro robotnika. Istotne cele przysłoniły Zw. Klasowe i całą P. P. S. szumnymi hasłami. Ale... szydło zawsze z worka wylezie. Robotnicy „Perkuna“ poznali wreszcie oblicze socjalistów.

Prenumerata!

Prosimy Czytelników o wpłacenie prenumeraty za „Głos Pracy Polskiej“. Człowiek, żeby mógł jako tako żyć, musi się regularnie odżywiać. Temu chyba nie zaprzeczycie.

Pismo, żeby mogło żyć, MUSI też regularnie się odżywiać. Inaczej umrze jeszcze prędzej niż człowiek. Komu z Czytelników zależy na tym, żeby nasze pismo żyło, a nie przymierało głodem, niech nie zwleka z dostarczeniem „pożywienia“ dla pisma. Takim pożywieniem dla pisma są wpłacane prenumeraty. Prenumeratę należy wpłacić na poczcie **przekazem rozrachunkowym Nr. 311.** Prenumerata za jeden kwartał wynosi 1,20 zł.

Spodziewamy się, że to (żołądkowe) porównanie trafi Czytelnikom do — serca i że tłumne rzesze pospieszą wpłacać prenumeratę, z czego będzie ogólna wielka radość!

PORADY PRAWNE

W jednym z przyszłych numerów otworzymy stały dział porad prawnych, w którym będziemy służyć Czytelnikom we wszystkich sprawach poradą i wyjaśnieniem.

Prosimy Kolegów, którzy mają kłopoty prawne takie, czy inne, o nadsyłanie zapytań pod adresem: „Głos Pracy Polskiej“, Warszawa, Al. Jerozolimskie 17 m. 5, dział porad prawnych.

Czy jesteś już członkiem Związku Zawodowego Praca Polska?

ZAGADKA



W środku stoi stary Maciej. Do sklepu polskiego ciągnie starego Macieja Jędrek, a ten drugi co razem z Mośkiem Cykmacherem ciągnie starego Macieja do sklepu żydowskiego, to Franek.

Franek i Jędrek mają w kieszeniach gazety. Który z nich jest czytelnikiem „Głosu Pracy Polskiej“ a który czyta „Tydzień Robotnika“?

Odpowiedź na to pytanie wraz z **uzasadnieniem** należy nadsyłać pod adresem: „Głos Pracy Polskiej“ Warszawa Al. Jerozolimskie 17 m. 5.

Najlepsza odpowiedź będzie wydrukowana w „Głosie“ i nagrodzona książką Adama Doboszyńskiego „Gospodarka Narodowa“.

PRZEGLĄD SIŁ

(Dokończenie ze str. 5-ej)

BIELSKO

Tutejszy okręg obejmuje cały szereg uprzemysłowionych miejscowości, jak np. Biała, Wilanowiec. W 30 oddziałach zrzeszeni są robotnicy budowlani, przemysłu drzewnego, włókienniczego i innych. Nadzwyczaj nisko płatni robotnicy (szczególnie przemysłu drzewnego), uzależnieni byli do niedawna od kombinacyj czerwonych „opiekunów“, których wpływy były tu duże. Wobec jednak rozwoju „Pracy Polskiej“, stosunki się powoli normalizują.

LUBLIN

Okręg tutejszy powołany został do życia dopiero w grudniu 1937 r. Zorganizował już 6 oddziałów, które pod kierownictwem robotnika, kol. Kurka (prezes) i kol. mgr. Fijałkowskiego (w. prezes) wnikają w silnie skomunizowany teren.

LWÓW

Okręg ten obejmuje 4 województwa. Praca bardzo utrudniona na tle walki z organizacjami ukraińskimi. Niezwykle silny rozrost zaznaczył się zwłaszcza od czasu pamiętnych, inicjowanych przez komunę zamieszek. Robotnik, mianowicie, odwrócił się od obłudnej gry klasowców, aby pod sztandarem „Pracy Polskiej“ budować wielką przyszłość narodowi — a więc sobie. Pracuje obecnie 27 oddziałów.

CENA OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości jednego mm. szerokości jeden łam — 30 gr.; drobne za wyraz 15 gr. układ 4-łamowy.

WARUNKI PRENUMERATY: Przedpłata: kwartalnie zł. 1.20; półrocznie 2.40; rocznie 4.50. Przedpłatę i należność za kolportaż prosimy wpłacić na konto rozrachunkowe Nr. 311.

Pismo redaguje Jan Matłachowski. Adres Redakcji i Administracji: Aleje Jerozolimskie 17 m. 5 — od 14 — 15, tel. 98790.

Redaktor odpowiedzialny: Damazy Czwójdak. Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47. Wydawca: Józef Bąkowski.